

Zdrowie – tak

wypaczenia – nie

Za kilka miesięcy wybierzemy nowy Sejm. Z izby niższej parlamentu wyłoni się rząd, a wraz z nim nowi szefowie resortów. Chcemy zastanowić się, jak będzie wyglądał system ochrony zdrowia, którym nie będzie już kierować Marek Balicki czy Mariusz Łapiński. Co ma do zaoferowania Elżbieta Radziszewska z Platformy Obywatelskiej czy Bolesław Piecha z Prawa i Sprawiedliwości oraz ich koledzy z *bratnich partii*. Z tego powodu przedstawiamy czytelnikom blok *Polityka i zdrowie*.

W naszym zamierzeniu blok miał odpowiedzieć na pytania o kształt systemu zdrowotnego pod nowymi rządami. Dlatego rozesłaliśmy identycznie brzmiącą ankietę do siedmiu najważniejszych postów zajmujących się problematyką zdrowotną. Odpowiedziało tylko dwóch (ich teksty można przeczytać na s. 20–21).

Na początku zamieszczamy jednak symulację możliwych aliansów politycznych dokonaną przez Bogusława Mazura, dziennikarza tygodnika *Newsweek Polska*, byłego szefa działu politycznego tygodnika *Wprost*. Próbką odpowiedzi na pytanie: kto będzie ministrem zdrowia, jest lista 10 kandydatów, którzy, zdaniem redakcji, powinni być brani pod uwagę przez nowego premiera. Problem polega jednak na tym, że polityka nie kieruje się pragmatyzmem. Jak bowiem stwierdził prof. Cezary Włodarczyk, kierownik Zakładu Polityki Zdrowotnej i Zarządzania Instytutu Zdrowia Publicznego Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego: – *W ochronie zdrowia nie ma giełdy nazwisk, bo kryterium wyboru ministra nie są umiejętności ani wiedza. Moja hipoteza jest prosta: przydział nazwisk nastąpi według siły partii, a nie według kompetencji.*

Uwaga o tyle trafna, że programy zdrowotne partii politycznych to raczej listy pobożnych życzeń niż rzeczowe propozycje zmian i reform systemu (patrz: *Puste szuflady*, s. 24). Jedyna nadzieja, że doktor Rynek zmusi zdrowotnych włodarzy do racjonalnego myślenia. Wtedy będzie tak, jak prorokuje czołowy menedżer zdrowia III RP Andrzej Sośnierz w rozmowie (patrz s. 8), która poprzedza blok *Polityka i zdrowie*: – *Jeżeli nowo wyłoniony rząd będzie miał wystarczająco dużo odwagi, aby uporządkować system i nadać mu charakter rynkowy, to po czterech latach będzie więcej doskonale wyposażonych ośrodków. Stabilne zasady działania na rynku usług lekarskich spowodują zmniejszenie liczby opłat nieformalnych. Lecznictwo rodzinne będzie w 100 proc. sprywatyzowane, specjalistyczne w 90 proc., szpitalnictwo w 30–40 proc. System będzie uspokojony, z jasno określonymi drogami rozwoju, a restrukturyzacja w toku.*

Red.



Powyborcze abecadło

Wasz prezydent, nasz premier albo na odwrót – politycy PO i PiS już dziś dzielą się swymi aspiracjami do najwyższych urzędów w państwie. I nie musi to być dzielenie skóry na żywym niedźwiedziu.

Wariant nr 1: PO – PiS

Mijając się na sejmowych korytarzach, Donald Tusk i Lech Kaczyński z reguły poprzestają na zdawkowym *dzień dobry*. Dobrze wiedzą, że po wyborach czekają ich wielogodzinne rozmowy o podziale rządowych stanowisk. Badania opinii publicznej nie wskazują, aby Platforma mogła stworzyć rząd samodzielnie – w tej chwili jej notowania oscylują wokół 22–26 proc. poparcia. To stanowczo za mało, aby obsadzić swymi postaciami większość sejmowych foteli, dlatego PO musi liczyć na PiS.

Ale gdy obu partiom zabraknie głosów do utworzenia większościowej koalicji, wówczas w rozmowach udział weźmie jeszcze ktoś trzeci. Najpewniej lider PSL Janusz Wojciechowski lub przywódca nowej Partii Demokratycznej (PD) Władysław Frasyniuk – o ile partie te przekroczą próg wyborczy.

Wariant prawdopodobny: PO – PiS – PSL

Najłatwiejszym rozmówcą dla PO i PiS byłby PSL. Ludowcy w ostatnich latach stępiли roszczeniowe elementy swego programu, bo próbują wyjść poza wiejskie opłotki i zyskać przychylność elektoratu miejskiego. Z kolei obecność w rządzie PSL zapewniłaby PO i PiS lepsze docieranie do elektoratu wiejskiego.

Poza tym ludowcy są pragmatykami, którzy mogą zawierać koalicje tak z lewicą, jak z prawicą.

Wariant możliwy: PO – PiS – PD

Gorzej może pójść dogadywanie się z PD. Choć PD jest programowo bliska Platformie, to obydwie partie walczą o ten sam elektorat. Dzielą je też głębokie animozje personalne, datujące się od rozłamu dokonanego przez Tuska w UW. Ale nie są to bariery nie do pokonania, więc porozumienie jest możliwe.

Wariant trudny: PO – PiS – PD – PSL

Co jednak będzie, gdy nawet trzeci koalicjant nie wystarczy do stworzenia sejmowej większości? Pytani o to politycy rozkładają bezradnie ręce.

Tylko niektórzy przyznają, że wyobrażają sobie szeroką koalicję PO – PiS – PSL – PD. Bo na Ligę Polskich Rodzin trudno liczyć. Jej młody lider, Roman Giertych ma wielkie ambicje. Sądzi, że nowy rząd i popierające go ugrupowania z czasem stracą poparcie. A wtedy LPR mogłaby zwyciężyć w kolejnych wyborach.

Wariant niespodziewany: LPR – PiS – PSL

Możliwy jest jeszcze bardziej zaskakujący rozwój wydarzeń. Gdyby LPR otrzymała więcej głosów niż pokazują sondaże, też mogłaby wyjść z inicjatywą tworzenia rządu. A że może się tak stać, udowadniają ostatnie wybory. Badania opinii publicznej dawały LPR (jak też Samoobronie) niewielkie szanse na znalezienie się w Sejmie. W rzeczywistości obie te partie zdobyły spore poparcie. Jeśli historia się powtórzy i Liga stworzy, np. drugi co do wielkości klub w Sejmie, to można też sobie wyobrazić powstanie koalicji LPR – PiS – PSL.

Wariant szokujący: PO – PiS – LPR

Układając powyborcze puzzle, politycy uwzględniają też, że w Sejmie może zabraknąć PSL i PD, a koalicji PO – PiS nie starczy głosów do stworzenia rządu. Czy i wówczas LPR pozostałaby na uboczu? – Giertych z Tuskiem i Kaczyńskimi? Owszem, jak zostanie premierem, a Zygmunt Wrzodak marszałkiem Sejmu – śmieje się jeden z posłów Ligi. Ale nie wspierając koalicji, Liga wzięłaby na siebie ciężar odpowiedzialności za kryzys parlamentarny i rozpisanie przedterminowych wyborów. Trudno dziś rozstrzygnąć, na co zdecydowałby się Giertych.

Wariantowe wariacje

Warto pamiętać, że obecne sondaże nie muszą się do końca sprawdzić. Także politycy podważają ich wiarygodność, zwłaszcza gdy są dla nich mało przychylne. Niedawno w Radiu TOK FM Józef Oleksy został poproszony o skomentowanie niekorzystnego dla niego rankingu kandydatów na prezydenta Polski. – Nie ma co dyskutować o sondażach, one się z dnia na dzień zmieniają – stwierdził kwaśno lider SLD. Gdy jednak po chwili został zapytany, czy nie chce też mówić o wzroście notowań Sojuszu, żywo zaprzeczył: – Dlaczego nie, to bardzo ważna sprawa, że za mojego przywództwa w SLD jest taka poprawa...

Z czego wynika, że sondaże to jednak ważna sprawa.

Bogusław Mazur (na zdjęciu)

Autor jest dziennikarzem tygodnika Newsweek Polska,
był szefem działu politycznego tygodnika Wprost